

WIDZIANE Z OKNA

Maria Olszowska (Mrągowo)

Żyjemy w przestrzeni, którą dzielimy z innymi organizmami. Najczęściej poznajemy je w plenerze. Nie zawsze jednak na przyrodnicze wycieczki mamy czas i sprzyjające warunki pogodowe. Natomiast zawsze możemy stosować „wariant zastępczy” – prowadzić obserwacje przyrodnicze z okien własnego mieszkania, które stanie się naszą czatownią. Nie należy zakładać z góry, że wszystkie organizmy z otoczenia dobrze znamy, bo skład gatunkowy fauny zmienia się wskutek migracji zwierząt na przestrze-



Ryc. 1. Szpaki pojawiają się wczesną wiosną. Fot. M. Olszowska.

ni roku. Może się więc okazać, że zaobserwujemy dużo więcej organizmów, nie ruszając się z domu niż zobaczymy na najdłuższej i najdalszej wyprawie. Otoczenie mojego mieszkania na podmiejskim osiedlu mazurskiego miasteczka Mrągowo sprzyja takim obserwacjom. Mam w bezpośrednim sąsiedz-



Ryc. 2. Kwiczół to najpiękniej ubarwiony ptak z rodziny drozdowatych. Fot. M. Olszowska.

two dwa ekosystemy: las oraz łąkę, które są w moim polu widzenia. Tuż za osiedlem rozciągają się otwarte

tereny pól uprawnych. Prowadziłam „okienne” obserwacje przez cały rok i byłam mile zaskoczona. Do prowadzenia takich obserwacji wystarczy uzbroić się w cierpliwość, być bardziej uważnym i co w tym wypadku najważniejsze... częściej patrzeć przez okna. Zaobserwowałam wiele znanych zwierząt synantropijnych, przebywających blisko siedlisk człowieka oraz synurbijnych, które przystosowały się do życia w miastach. W moim polu widzenia pojawiały się także zwierzęta żyjące na skraju lasu, na przyleśnej łące oraz te, które potrzebują jako zaplecza otwartych przestrzeni. Większość tych zwierząt każdy potrafi bez trudu zidentyfikować. Wiewiórki, które harcują po leśnych krzewach, dziecióły kujące swoimi dziobami w korę leśnych drzew czy smukłe sarny pasące się na łące w letni, spokojny poranek. Kicającego zająca szaraka, spacerującego jeża europejskiego i biegającego truchcikiem pliszki siwe, poruszające dłu-



Ryc. 3. Drozd śpiewak i kowalik zgodnie poszukują pokarmu. Fot. M. Olszowska.

gimi sterówkami w górę i w dół. W ciągu całego roku na osiedlu słychać było hałaśliwe kawki, gawrony, wrony, sroki, gołębie, sikory i mewy śmieszki. Cieszy mnie bardzo obecność ćwierkających pięknych wróbli domowych i mazurków. Na kwitnących łąkowych roślinach wiosną i latem zawsze ucztuje wiele kolorowych motyli. Część z nich odwiedzała latem mój ukwiecony balkon lub wlatywała do mieszkania przez otwarte okna. Najczęściej były to rusalka pawik i rusalka pokrzywnik. Oba gatunki występują w mojej okolicy bardzo licznie, bowiem na skraju lasu rośnie dużo pokrzyw, które są pokarmem ich gąsienic. W ciągu lata i jesieni rozbrzmiewały koncertowe „pobrzękiwania” szarańczaków. Jednak szczególną uwagę zwracałam na ptaki, ich fenotypowe cechy

oraz zachowania. Były to widowiskowe spektakle. Tylko podziwiać...

Największe ożywienie panuje za oknami w czasie wiosny. Nieustannie trwają koncerty na wiele ptasich głosów. Szczególnie piękne są poranne wokalne popisy. „Śpiewają” ptaki osiadłe, jak i te, które przylatują do nas z innych rejonów świata, nieomylnie punktualne. W kolejności zaprogramowanej przez naturę.



Ryc. 4. Kos to jeden z gatunków synurbijnych. Fot. M. Olszowska.

Zazwyczaj już w marcu na osiedlu pojawiają się pierwsze szpaki zwyczajne (*Sturnus vulgaris*). Rozlegają się ich klekotania, flety i gwizdy. Szpaki są ptakami mimetycznymi, potrafią naśladować głosy innych ptaków. To pięknie ubarwione czarne ptaki z metalicznym, tęczowym połyskiem, fioletowym na głowie, zielonkawym na grzbiecie oraz z białymi



Ryc. 5. Dymówka w locie. Fot. M. Olszowska.

„perłkami” na brzuchu (ryc. 1). Gniazdują na moim osiedlu. Gdy młode zostaną już odchowane, ptaki przenoszą się do pobliskich ogródków działkowych, gdzie udowadniają, że są wielkimi amatorami czereśni i wiśni. Na osiedle już nie wracają. Pod koniec marca na łące pod lasem lądowały ptaki z rodziny drozdowatych: kwiczoł (*Turdus pilaris*) i drozd śpiewak (*Turdus philomelos*). Kwiczoł to przepięknie ubarwiony ptak przelotowy. Ma popielatą głowę i kuper, kasztanowy grzbiet i czarno-brązowy ogon (ryc. 2). Nazwa kwiczoła wywodzi się od wydawanych przez niego skrzypiących i kwiczących dźwięków. Ptak ten zaciekle broni jaj i młodych przed drapieżnikami,

opryskując napastnika swoimi odchodami. Pięknie koncertujący drozd śpiewak posiada wierzch ciała brązowy, kuper i pokrywy nadogonowe oliwkowe, ogon i wierzch głowy pomarańczowobrązowe zaś spód ciała kremowy z gęstymi brązowymi plamkami. Przylatywał często i razem z kowalikiem żerował pod lasem (ryc. 3). Dorosły śpiewak jest smakoszem ślimaków, których muszle rozłupuje na wybranym na stałe kamieniu. Gatunkiem synurbijnym z tej samej rodziny jest kos (*Turdus merula*). Największe zagęszczenie tego gatunku spotyka się w miastach oraz na terenach podmiejskich. Samiec wiosną jest czarny z wyróżniającym się żółtym dziobem z czarnym końcem. Dziób pełni funkcje sygnalizacyjne pomiędzy osobnikami tego samego gatunku. Podobnego koloru jest jego obrączka oczna (ryc. 4). Zazwyczaj przebywa na ziemi, w razie zagrożenia siada na drzewie. Pod koniec kwietnia na osiedlu śmigały już jaskółki oknówki (*Delichon urbica*), a nieco później jaskółki dymówki (*Hirundo rustica*). Oknówki mają kilka gniazd ulepionych w kątach na zewnątrz budynków, zaś dymówki nie gniazdują na moim osiedlu, ale czę-



Ryc. 6. Dzwoniec zwyczajny posiada stożkowaty dziób do wydłubywania nasion. Fot. M. Olszowska.

sto przelatują między blokami. Oba gatunki są bardzo łatwe do odróżnienia. Dymówka to ptak granatowo-czarny o ceglastym czole i podgardlu, kremowobiałym spodzie ciała oraz rozwidlonym ogonie (ryc. 5). Oknówka zaś posiada biały kuper kontrastujący z resztą ciemnego ciała. Pod lasem zaobserwowałam dzwonce zwyczajne (*Carduelis chloris*), kiedy wyszukiwały w trawie różne nasiona. Ptaki te zaliczane są do rodziny łuszczaków. Upierzenie wierzchu ich ciała jest oliwkowozielone a na spodzie zielono-żółte. Ogon mają krótki, rozwidlony, czarny na końcu a żółty u nasady. Rzuci się w oczy ich mocny, stożkowaty dziób służący do wydłubywania nasion i skrzydła z szerokim, żółtym obrzeżeniem (ryc. 6). Innym ptakiem z rodziny łuszczaków, który odwiedzał moje osiedle, była makolągwa (*Carduelis cannabina*). Widywałam najczęściej samce siedzące na szczytach drzewa. W szacie godowej samiec posiada czerwone czoło i pierś oraz szarą głowę i szyję. Grzbiet

ciemnoszary, a spód ciała jasny z ciemniejszymi smugami (ryc. 7). Makolągwy są zatwardziałymi ziarnojadami. Zajadają głównie nasiona roślin zielnych. Tylko pisklęta otrzymują „mięsną wkładkę” w postaci owadów o delikatnej budowie, łatwych do strawienia. W maju przylatują jerzyki (*Apus apus*) i latają z ogromną szybkością (ryc. 8). Swój przylot oznajmniają charakterystycznym przenikliwym, świszczącym piskiem. Jerzyki swoim wyglądem przypominają jaskółki, choć wcale nie są z nimi spokrewnione. Ubarwienie ich ciała jest brązowoczarne, matowe z granatowym poły-



Ryc. 7. Samiec makolągwy trwa na swoim stanowisku obserwacyjnym. Fot. M. Olszowska.

skiem na grzbiecie, jedynie podgardle jest jaśniejsze. Posiadają bardzo długie i ostro zakończone skrzydła o sierpowatym kształcie. Ich ogon jest krótki, rozwidlony. Jerzyki pędzą życie w locie, z rzadka czepiając się muru. Obserwując tych fenomenalnych ptasich lotników, szybko odczuwa się zmęczenie oczu, które z trudem nadążają za ich lotem. Ptaki nie lądują na ziemi. Chcąc ugasić pragnienie, latają tuż nad lustrem wody, na przykład w kałuży, tylko muskając ją dziobem. W czasie karmienia młodych z masy upolowanych owadów robią bryłkę, którą przechowują w swoim wolu. W tym samym czasie na skraju lasu słysząc



Ryc. 8. Jerzyki latają z ogromną szybkością. Fot. M. Olszowska.

było godowy śpiew trznadli zwyczajnych (*Emberiza citrinella*). Samiec posiada piękną szatę godową. Głowę złoto-żółtą z szaro-brązowymi podłużnymi kreskami na wierzchu i plamkami na policzku. Spód

ciała jest żółty z brunatnym kreskowaniem, a wierzch rdzawobrzowy z ciemnymi plamkami. Ptak jest łatwy do obserwowania i rozpoznania (ryc. 9). Także w maju zaczynają wyśpiewywać samce pleszki zwyczajnej (*Phoenicurus phoenicurus*). Śpiewają na zmianę raz trznadle, raz pleszki. Przyjemnie słyszeć taki wokal. W czasie śpiewanej arii samiec pleszki zwykle siadał na najwyższych gałęziach drzew w lesie lub na antenie telewizyjnej. Wabił samicę nie tylko swym wspaniałym śpiewem, ale również niebanalnym upierzeniem. Część twarzowa głowy i gardło jedynie u samca są czarne, a czoło i brwi białe. Wierzch głowy i grzbiet są niebieskoszare. Pierś i boki rude, brzuch biały, zaś pokrywy podogonowe nieco pomarańczowe. Kuper, pokrywy nadogonowe i ogon rdzawoczerwone (ryc. 10). Gdy ptak przysiadł, energicznie potrząsa rdzawymi sterówkami. Spokrewniony z pleszką jest kopciuszek zwyczajny (*Phoenicurus ochrouros*) należący do muchołówek. Jest to ptak o małej wydorności w doborze pokarmu. W mia-



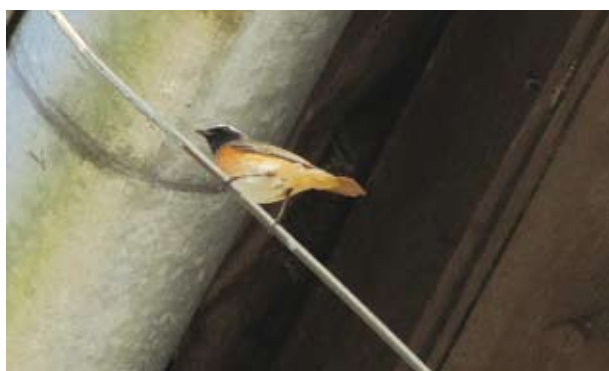
Ryc. 9. Trznadel często wysiadywał na złamanej gałęzi sosny. Fot. M. Olszowska.

stach może znaleźć różnorodny pokarm (ryc. 11). Jest bardzo ruchliwy, na dłużej niż kilkanaście sekund nie zagrzewa miejsca. Dorosły samiec jest ciemniej ubarwiony od samicy, ale obie płcie posiadają dobrze widoczny rdzawy ogon. Fascynujący jest dialog młodziutkiego kopciuszka z matką, który miałam okazję podsłuchiwać. Na owocostanach ostów, łopianów lub innych chwastach łąkowych zaobserwowałam młode szczygły (*Carduelis carduelis*) (ryc. 12). W przeciwieństwie do osobników dorosłych nie posiadają w okolicy dzioba czerwono-czarno-białego rysunku. Wszystkie osobniki tego gatunku charakteryzuje jasnobrzowy wierzch ciała i skrzydła z dużą żółtą plamą. Ciekawym przystosowaniem tych ptaków do żerowania na „kłujących” chwastach są ich długie nogi.

W sierpniu rozpoczynają się już odloty niektórych ptaków. Oznacza to początek jesieni. W pierwszej kolejności odlatują szpaki i jerzyki, pod koniec września

osiedle opuszczają jaskółki, pliszki siwe, makolągwy, potem pleszki, kopciuszki, drozdy śpiewaki. Któregoś dnia ptaki znikają niepostrzeżenie. Przyczyna wtedy ptasi harmider. Koncerty jednak trwają nadal, bo koncertują ptaki osiadłe oraz te z ptaków przelotowych, które przygotowały się do spędzenia z nami trudnego okresu zimowego.

Zima na Mazury przychodzi wcześniej. Zwiastują ją nagle przymrozki. Bywa, że biało robi się już w drugiej połowie października. Większość zwierząt zimową porą jest schowana w swoich kryjówkach. Tylko nieliczne bywają aktywne o tej porze roku i pojawiły się w moim polu widzenia. Do wnętrza okiennej od strony lasu przybiłam gałąź i na niej wieszałam pokarmowe kule tłuszczowo-nasienne. Ciekawa



Ryc. 10. Samiec pleszki zwyczajnej w swoim niebanalnym upierzeniu. Fot. M. Olszowska.

byłam, czy ptaki, zjadające się takimi smakołykami przylecą aż tak blisko. I przyleciały. Uwijały się przy kuli na przemian kowaliki i różne gatunki sikor. Gdy obserwuje się te ptaki, wydaje się, że są zajęte tylko konsumpcją, jednak cały czas patrolują okolicę. Ruchliwe bogatki (*Parus major*) i modraszki (*Parus caeruleus*) reagowały natychmiastową ucieczką z gałęzi, gdy zauważyły najmniejszy ruch we wnętrzu mieszkania. Kowaliki zwyczajne (bargiele) (*Sitta europaea*) okazały się być mniej płochliwe. Pospolita sikora bogatka ma głowę czarną z białymi policzkami. Brzuch żółty z czarnym pasem przez środek. Kowalik posiada krępą sylwetkę ze stosunkowo dużą głową, krótkim ogonem i mocnym, dłutowatym dziobem podobnym do dzioba dzięciołów, choć ten gatunek nie jest z dzięciołami spokrewniony. Wierzchołek ciała jest szaroniebieski, policzki i podbródek są białe, przez oko przechodzi czarny pasek sięgający do karku, spód ciała rdzawo-pomarańczowy. Bogatka i kowalik potrafiły zgodnie wydziobywać nasiona z tej samej kuli pokarmowej (ryc. 13). Zaś sikora modra (modraszka) nie siadała na gałęzi, gdy była na niej bogatka lub kowalik. Wracła, gdy gałąź była pusta i dopiero wtedy zabierała się do jedzenia. Brzuch modraszki jest żółty z niewielką czarną plamą. Grzbiet

ciemnozielony z niebieskimi akcentami. Głowa biała z kilkoma czarnymi paskami oraz niebieską „czapeczką”. Mniejsze ptaki są przeganiane z kuli przez sójki zwyczajne (*Garrulus glandarius*), zachowujące się przy tym bardzo nieelegancko. Potrafią, przelatując koło gałęzi, nagle zerwać z niej kulę pokarmową i szybko odlecieć. Te sprytne, duże ptaki są najpiękniejszymi z krukowatych. Rozpoznawalne są z daleka po wielce oryginalnym połączeniu ciemnej i jasnej czerwono-brązowej barwy z niebiesko-czarnym prążkowanym skrzydełkiem. Dzięcioł duży (*Dendrocopos major*), choć widziałam go często na skraju lasu, nie zaryzykował posiłku blisko okna.

W mojej okolicy bytuje znacznie więcej gatunków ptaków. Przedstawiłam tylko te, które zaobserwowałam, bo znalazły się w moim polu widzenia akurat w takim momencie, gdy patrzyłam przez okno i mogłam wykonać zdjęcie. Na skraju lasu nie zaobserwowałam pięknych gilów ani jemioluszek, choć zimą te ptaki goszczą w Polsce. W lesie chętnie skubią owoce jemioli, jarzębiny, głogu i bzu czarnego, stanowiące ich przysmak. Liczne zielone kule jemioli z białymi owocami na różnych gatunkach drzew to powszechny widok na Mazurach. Te obficie zaopatrzone „stołówki” przygotowała dla ptaków zapobiegliwa natura.

Wiele gatunków ptaków chętnie przebywa w otoczeniu ludzkich siedlisk, bo znajduje tu odpowiednie dla siebie warunki do żerowania i odbycia godów. Jednak ludzka dbałość o otoczenie budynków, zbiera-



Ryc. 11. Kopciuszek to typowy mieszczuch. Na zdjęciu młody osobnik na dachu. Fot. M. Olszowska.

nie śmieci, koszenie trawników, znacząco zmniejsza im szanse na znalezienie w tym miejscu zawsze wystarczającej ilości pokarmu. Ptaki, które przebywają z nami, radzą sobie bardzo dobrze. Czego nie znajdują wokół domów, znajdą w pobliskim lesie albo na łące, bo ekosystemy te stanowią ostoję i bazę pokarmową nie tylko dla ptaków, ale także dla wielu innych zwierząt tak kręgowych jak i bezkręgowych.

Ptaki obserwowane z okna nie są przez nas niepokojone i zachowują się w sposób dla siebie naturalny.

Każda obserwacja jest inna i stanowi piękny spektakl przyrody, za który nie musimy płacić. Nieważne, że jesteśmy stałymi widzami, bo natura wyposażyla nas we wspaniałą umiejętność, jaką jest dostrzeganie piękna w szarej codzienności. A właśnie zwierzęta nadają krajobrazowi zza okna czegoś szczególnego



Ryc. 12. Młody szczygieł żerujący na chwastach. Fot. M. Olszowska.



Ryc. 13. Bogotka i kowlak uzupełniają kalorie tuż za szybą. Fot. M. Olszowska.

współmieszkańców. Wtedy będziemy mogli uczestniczyć w takich widowiskach nie jeden raz. Przyroda za szacunek odwdzięczy się każdemu z nas w duchowej walucie...

i zarazem pozytywnego. Warto zadbać o swoje otoczenie tak, aby było przyjazne także dla zwierzęcych

Mgr Maria Olszowska jest emerytowaną nauczycielką biologii w Mrągowie. E-mail: marjolsz@interia.pl.

VII MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM EKOLOGII ŁOSIA

W dniach 5–10 sierpnia 2012 r. w Białowieży odbyło się VII Międzynarodowe Sympozjum Ekologii Łosia, którego głównym organizatorem był Instytut Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk, a współorganizatorami Komitet Zoologii PAN, Uniwersytet w Białymstoku, Białowiecki Park Narodowy i Biebrzański Park Narodowy. Spotkanie to było prawdziwie międzynarodowe: łącznie brało w nim udział prawie 180 osób z 12 krajów (m.in. Szwecji, Norwegii, Finlandii, Rosji, Kanady i Stanów Zjednoczonych), w tym z tak odległych od Polski rejonów półkuli północnej jak Alaska i Jakucja. Uczestnikami konferencji w głównej mierze byli naukowcy zajmujący się ekologią łośa, pracownicy służby leśnej, parków narodowych, studenci, a także przyrodnicy, w tym przedstawiciele organizacji pozarządowych zainteresowani tematyką Sympozjum. Temat przewodni Konferencji brzmiał „Łoś w zmieniającym się środowisku”.

Historia odbywających się co cztery lata Międzynarodowych Sympozjów Ekologii Łosia ma już prawie 40 lat. Pierwsze z tych prestiżowych spotkań odbyło się w 1973 roku w Quebecu w Kanadzie. Kolejne były organizowane w Szwecji, Związku Radzieckim (Republice Komi) Stanach Zjednoczonych, Norwegii i Rosji. Podczas ostatniej konferencji w Jakucku

(wschodnia Syberia, Rosja), Komitet Organizacyjny zaproponował, aby kolejne sympozjum w 2012 r. po raz pierwszy odbyło się w Europie Środkowej. Najlepszym kandydatem na organizatora okazał się Instytut Biologii Ssaków w Białowieży (IBS PAN), który posiada wieloletnie doświadczenie w organizowaniu międzynarodowych szkoleń i konferencji dotyczących bioróżnorodności i różnych aspektów ekologii ssaków. Poza tym Puszcza Białowiecka – najbardziej pierwotny, nizinny las Europy, w którym położony jest instytut – stanowiła doskonałą scenę do prowadzenia dyskusji na temat lokalnych i globalnych czynników, wpływających na populację łośa na świecie.

Część naukową Sympozjum otworzył niezmiernie interesujący wykład plenarny profesora Adriana Listera z Muzeum Historii Naturalnej w Londynie dotyczący historii ewolucji i rozprzestrzenienia się łośa na półkuli północnej w ciągu ostatnich kilkudziesięciu tysięcy lat. Drugi wykład plenarny został wygłoszony przez prof. Krisa Hundertmarka z University of Alaska w Fairbanks i dotyczył potencjalnego wpływu zmian klimatu na populację łośa w Ameryce Północnej. Kolejne dwa wykłady plenarne były poświęcone ekologicznym relacjom drapieżnik – ofiara. Pierwszy z nich wygłoszony przez